

# OSTATNIE WIADOMOSCI

Codziennne pismo białostockie

10 gr.

BIALYSTOK, Poniedziałek 25 listopada 1935 r.

10 gr.

## Protest świata pracy przeciw nadmiernym obciążeniom

Przy szczerze zapelnionej sali Resursy Obywatelskiej odbyły się w dniu wczorajszym obrady Kongresu Pracowników Umysłowych. Ze względu na spodziewane przybycie przedstawicieli Rządu, władze Kongresu wstrzymują się z rozpoczęciem obrad do godziny 12.15. Ale nikt z przedstawicieli Rządu nie przybył.

— Sprowadza nas do tej sali troska o nasz byt i o byt naszych rodzin — rozpoczyna temi słowami obrady Kongresu — przewodniczący. Stanęliśmy wobec zagadnień, nad którymi radzić musi cały świat pracowniczy, co do których podjąć musi kroki jak najbardziej zdecydowane i energiczne.

ko harują słynni chałupnicy brzezińscy.

Stosunki te domagają się natychmiastowej interwencji M. S. Wewn. i Min. Opieki Społecznej. Ogół pracowników ma prawo oczekiwać, że te pańszczyzniane stosunki muszą ustać, że czas pracy w Polsce nowoczesnej, zwłaszcza zaś w tak społecznej instytucji, jak samorząd, musi być tak uregulowany, ażeby jedni nie zapracowywali się ponad siły, gdy inni latami chodzą bez pracy (huczne oklaski).

Zatrudnienie młodych sił, którym p. premier zapowiedział siłę pracy, może być uskutecznione między innymi na drodze przestrzegania, a nawet zmniejszenia obowiązującego czasu pracy w samorządzie (huczne oklaski).

Do ograniczonych możliwości awansowania na terenie samorządu, do niskiego uposażenia i przeciążenia pracą przechodzi jeszcze jeden czynnik, w najwyższym stopniu maltrewujący pracownika, odbierający mu chęć do pracy i pchający go po linii najmniejszego oporu. To polityka personalna związków samorządowych.

Samorząd terytorjalny stał się jak by stacją doświadczalną, której różni znachorzy grzebią się w aktach i duszach pracowników (huczne oklaski), wylapując bylejakie grzeszki służbowe, aby móc z nich skłecić groźny akt oskarżenia i pozbyć się „nie milego” pracownika. Operacje te przeprowadza się zazwyczaj pod chloroformem zapewnieni, że tego wymaga interes publiczny, że usuwa się tylko elementy „zgangrenowane” lub zgola do służby samorządowej nieodpowiednie.

### LAMIA SIĘ LUDZIE, NIKCZEMNIEJ CHAKTERY.

A wreszcie, już bez żadnej żenady redukuje się pracowników w przededniu nabycia przez nich praw do emerytury, poto, by na ich miejsce przyjąć ludzi, wybrakowanych na innych odcinkach działalności (huczne oklaski).

Rzecz prosta, że w takim stanie rzeczy, kiedy każdy może pójść pod noz redukcji, wydajność pracy katastrofalnie spada, powodując niepowetowane straty dla gospodarki samorządowej. W takiej atmosferze rodzi się donosicielstwo, nikczemniejsza charakterystyka (huczne oklaski), łamią się kregosłupy moralne ludzi, którzy za wszelką cenę gotowi są bronić się przed utratą chleba.

### A PRZECIEŻ GOTOWI BYLI DO OFIAR.

Muszę podkreślić, że pracownicy samorządowi znajdują się w szczególnie złej sytuacji materialnej. Nie zapominajmy, że przez szereg lat samorządy wypłacały im pensję z ogromnym opóźnieniem, dochodzącą do 3, 5, a nawet 8 miesięcy, albo w najlepszym razie wypłacały ją na raty po 5, 10 złotych, w miarę posiadanych wpływów, wobec czego pracownicy, aby żyć, musieli zaciągać pożyczki i to na lichwiarski procent.

Proszę Kolegów! Świat pracy co rok składał na rzecz równowagi budżetowej Państwa ofiary ze swych szczupłych zarobków. Czytał to w poczuciu obowiązku obywatelskiego, niemal bez szemrania. Obecnie, żywiołowa wprost reakcja przeciwko ostatnim pociągnięciom Rządu do wodzi, że pękła struna wytrzymałości obywatelskiej świata pracy, bo pękła struna jego możliwości finansowych (huczne oklaski).

Z tych względów, — kończy swe przemówienie pos. Krukowski — jako członek Komisji Sejmowej do spraw pełnomocnictw, a potem na plenum Sejmu, żądałem wyłączenia z pod pełnomocnictw, zmiany Ubezpieczeń Społecznych, emerytur i rent inwalidzkich,

oraz opodatkowywania uposażeń i plac, nieprzekraczających przynajmniej 400 zł. miesięcznie, gdyż byłem i jestem zdania, że dla mas pracujących, których zarobki obraca się w tych granicach, żadne obniżki są niedopuszczalne ekonomicznie i społecznie i żadne ulgi nie są w stanie zalać dziur, jakie im obniżka wyrządziła. (huczne oklaski)

Imieniem Unji Pracowników Umysłowych, głos zabiera pan Gacki. Delegat podkreśla słusznie, że do takiego kongresu powinno być dojeżdż już dużo wcześniej, mianowicie wów czas, kiedy w roku 1931 dokonywała się pierwsza obniżka pensyj urzędniczych.

### Cięzka jest dola emerytów

Zkolei głos zabiera przedstawiciel kolejowców polskich, obrazując nie zwykle ciężką sytuację kolejarzy, a zwłaszcza tragiczną dolę emerytów kolejowych, którzy w wielu wypadkach nie pobierają więcej, jak 60 złotych miesięcznej emerytury. Mówca twierdzi, że na kolejach, które przecież są instytucją dochodową, pracy jest wbród, należy ją tylko chcieć przeznaczyć dla tych, którzy jej potrzebują. Sprzeciwiając się jak najkategoryczniej nowej

obniżce uposażeń pracowniczych, słusznych praw dla emerytów oraz ustalenia wszystkich t. zw. pracowników czasowych, którzy pracują na kolei po kilkanaście nieraz lat, a mimo to mogą być w każdej chwili, bez podania istotnych powodów, usunięci.

Imieniem Związku Nauczycielstwa Polskiego głos zabrał p. Kolanek nawołując do wspólnego frontu świata pracy.

### O poziomie wychowawców

Jeśli idzie o zobrazowanie spraw nauczycielskich, to z daleko większą wnikliwością czyni to prof. Wikulowski. Mówca jak najsilniej protestuje przeciwko nowym zamachom na pensje nauczycielskie i nie bez słuszności twierdzi, że złe uposażenie nauczycielstwa i dzisiejszy system do nosicielstwa, odbierają właściwie nauczycielstwu prawo

wychowywania młodzieży. Jeśli nauczyciel ma wychowywać młodzież o silnym i prawym charakterze — mówi prof. Wikulowski — to sam żyć musi w takich warunkach, któreby jego charakteru nie pacyły.

Mówca występuje przeciwko wszelkim zbytecznym wydatkom na reprezentację państwową.

### Świat pracy musi być jednolity

Z pozostałych mówców, podkreślić należy przemówienie delegata Unji, p. Lewińskiego który wśród ogólnego entuzjazmu obecnych nawołuje do podania bratniej dłoni organom i związkom pracowników fizycznych. „Krzywdą,

jaka spotyka pracowników umysłowych, dotyka niemniej dotkliwie olbrzymie rzesze pracowników fizycznych. Jesteśmy jednakowo krzywdzeni i dlatego, jak równi z równymi, pójdź musimy w jednym szeregu do wielkiej walki.” (Na sali huczne oklaski).

### Uchwały Kongresu Pracowniczego

Po wyczerpaniu listu mówców, wśród solidnej i zdecydowanej postawy świata pracowniczego, Kongres uchwalil następujące rezolucje: Uznając za niezbędne dla całości gospodarstwa narodowego przywrócenie równowagi budżetu Państwa Kongres wskazuje, iż może ona być osiągnięta przez: 1) usunięcie nadwyżek podatkowych, popelnianych przez wielkie przedsiębiorstwa i nie zwolocene ściąganie należnych z tego tytułu milionowych sum, 2) opodatkowanie wyższych dochodów (nie zależnie od źródła dochodu) poczyna jąc od 600 zł. miesięcznie z zastosowaniem wysokiej progresji, tak, aby dochody od 3000 zł. były opodatkowane conajmniej w rozmiarze 50 proc., 3) zaprzestanie premjowania

deficytowego eksportu, 4) zniesienie wszystkich pozabudżetowych wynagrodzeń z tytułu kumulacji stanowisk w służbie publicznej z przelaniem odpowiednich kwot z tego tytułu do Skarbu Państwa, 5) skonwertowanie pożyczek państwowych w kierunku obniżenia ich stopy procentowej, 6) wydatne ograniczenie funduszy reprezentacyjnych i dyspozycyjnych oraz zniesienie luksusowych inwestycji.

Po uchwaleniu tych rezolucyj zebrani wniesli poprawkę, która brzmi:

„Kongres Pracowników Umysłowych żąda zniesienia karteli, jako jednostek ekonomicznych, działających na szkodę kraju”.

### Redukcje zarobków i uprawnień

Po tem zagajeniu i ukonstytuowaniu się przyjdum głos zabiera p. Domański, sekretarz Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, przedstawiając w swym doskonale opracowanym referacie zagadnienie bytu urzędników państwowych od chwili odrodzenia niepodległości. Mówca wskazuje wyraźnie, że już pierwsze normy dla pracowników państwowych, niezgodne były z potrzebami życia, a w miarę postępu coraz to nowych obniżek, coraz to nowych opodatkowań, doprowadziły do stanu katastrofalnego.

Począwszy od roku 1931, świat urzędniczy wystawiany

był przez poszczególne rządy na próby wytrzymałości. Poza znanymi wszystkim wielokrotnymi obniżkami plac pracowniczych, urzędnicy państwowi pozbawiani byli stopniowo i konsekwentnie praw dobrze nabytych. Wystarczy, że wymienimy tu tylko zamach na ustawę emerytalną, wstrzymanie automatycznych awansów dla nauczycieli.

Mówca, kończąc swoje przemówienie, domaga się nie tylko zaniechania dalszej obniżki uposażeń, ale przywrócenia ich do stanu z dnia 1 października 1925 roku.

### Rola wyjątkowo ciężka

Zkolei głos zabiera poseł Krukowski, witany przez zebranych długimi oklaskami i entuzjastycznymi okrzykami.

Poseł Krukowski przemawia imieniem pracowników samorządowych, rozpoczynając swój referat od omówienia wyjątkowo ciężkiej roli społecznej, tej właśnie gałęzi pracy urzędniczej i na tem tle przystępuje do omówienia dzisiejszej sytuacji, jaka panuje wśród samorządowców.

Wzemy np. sprawę awansowania, które na terenie samorządu w najlepszym razie zapewnia możliwości daleko skromniejsze od tych, jakie można osiągnąć w innych dziedzinach administracji publicznej. Na awans czeka się całymi latami, a kiedy wreszcie stwarzają się możliwości posunięcia się w karierze życiowej, najczęściej wolne miejsce przypada w udziale protegowanym przybyzom z zewnątrz (huczne oklaski).

Statystyka samorządowa, opublikowana przez Główny Urząd Statystyczny, wskazuje, że w latach 1931-32, a więc przed różnego rodzaju obniżkami, pracownicy miejscy zarabiali: przeszło 2 tysiące osób poniżej 50 zł. miesięcznie, przeszło 4 tysiące — od 51 do 100 zł., około 13 tysięcy — od 101 do 200 zł., około 14 tysięcy — od 201 do 300 zł., a tylko nieznaczna część powyżej 301 zł. miesięcznie.

I gdybyż nieszczęście kończyło się tylko na tych skąpych placach! Ale dziedziastwie podobno ustawodawstwo pracy, chroniące pracownika przed wyzyskiem, lecz, niestety, dobrodziejstwa jego

nie znają pracownicy samorządowi.

Jak to zgodnie oświadczają wszyscy samorządowcy, Państwo przerzuca na samorząd coraz to nowe funkcje i, korzystając z jego siły roboczej, zmniejsza w ten sposób między innymi swój deficyt. Same tylko naprzykład zadania miast w t. zw. zakresie poręczonym, obejmują blisko 500 czynności, a opierają się na 20 ustawach byłych państw zaborczych, 224 ustawach polskich, 148 rozp. Rady Ministrów i ministrów, 96 okólnikach i reskryptach ministerjalnych, oraz 20 wyrokach Najwyższego Tryb. Admin. (huczne oklaski).

Skutki tego, oczywiście, spadają przedewszystkiem na pracowników samorządowych, którzy, wobec nawału pracy i oszczędnościowej polityki personalnej, muszą pracować po 10, 12, 14 godzin na dobę. Wytworzyło się już nawet swego rodzaju „chałupnictwo”, gdyż pracownicy samorządowi nie mogą podolać pracy w biurze, zabierają ją do domu, gdzie razem z całą rodziną pracują do późnej nocy, ażeby odrobić gromadzące się wciąż zaległości. (huczne oklaski!).

I to wszystko za darmo, albo w wyjątkowych wypadkach za grosze, za jakie chyba tyl-



## POMYSŁY.

Czasy ciężkie i trudno zarobić. Pilec po całych dniach myśli jak zarobić. I czasami miewa wcale niezłe pomysły. Pilec wchodzi do kawiarni, gdzie się zbierają znajomi kupcy i przysiadają do jednego ze stolików.

— Panie Buber — zwraca się do grubego handlarza ryb — co się pan chwali, że panu się jeszcze niezłe powodzi, że pan jest wypłacalny? Gwarantuję, że pan nie ma całej koszuli na plecach!

Buber patrzy zdziwiony. — Panie Pilec! Pan się wściekł?

— Nie. Ja się wcale nie wściekłem. Mogę się z każdym założyć, że pan nie masz całej koszuli na plecach.

— Panie Pilec! Panu się kryzys rzucił na głowę! Ja dopiero wczoraj włożyłem świeżo kupioną koszulę!

— Mogę się z panem założyć o 20 złotych, że ja mam rację!

— Panie Pilec, wiem zgóry, że pan przegrasz!

— A jednak — upiera się Pilec — zakładam się z panem, że pan nie masz całej koszuli na plecach. Złożmy po 20 złotych w ręce trzeciej osoby.

Zdenerwowany Buber wyciąga 20 złotych i składa je jednemu z kupców. Pilec także. Wszyscy wychodzą do pokoiku za kawiarnię.

Buber zdejmuje palto, zdejmuję marynarkę i zaczyna rozpinąć kamizelkę.

— Panie Buber — mówi Pilec — pan się nie potrzebujesz dać jej rozbić. Pan przegrałeś zakład. Wszyscy mogą stwierdzić, że pan nie masz całej koszuli na plecach.

— Jakto? — Jakto? Takto! Pan na plecach masz tylko pół koszuli, a pół koszuli masz pan na pierśsiach i na brzuchu.

Pilec lubi dobre cygara. Ale dobre cygara drogo kosztują i Pilec nie może ich kupować. Zdobywa je w inny sposób.

Wchodzi do hall'u eleganckiego hotelu i czeka. Obserwuje schodzących po schodach gości. Wreszcie spostrzega eleganckiego pana w lustrze.

— Czy to nie jest bankier Szulc? — pyta Pilec baltiera, wskazując na eleganckiego pana.

— Nie, to jest kupiec lwowski Cykowski. Mieszka u nas od dwóch tygodni.

Pilec dziękuje i idzie do bufetu hotelowego.

— Mnie tu przysłał pan Cykowski — mówi — prosił, żeby mu zanieść do pokoju 2 pudełka cygar Havanna.

— Aha! — mówi bufetowy. — Pan Cykowski, pokój 83. W tej chwili posłemy.

Pilec wraca do hall'u i czeka. Po godzinie wraca pan Cykowski. Pilec zastępuje mu drogę i kłania się nisko.

— Przepraszam pana bardzo — mówi. — Mam przedstawicielstwo cygar Havanna. Osmielilem się zanieść na próbę panu do pokoju dwa pudełka.

— Do mnie do pokoju? — oburza się Cykowski. — Kto pana prosił? To bezczelność! Ja wcale nie palę. Proszę je natychmiast odebrać.

Pilec idzie z Cykalskim na górę, przeprosza stokrotnie, zabiera cygara i wychodzi z hotelu.

Pilec miewa czasem wcale niezłe pomysły.

Napoleon Sądek.

# Budźmy ludzi pracy do pełnego życia!

## Czy Polska zruci z siebie jarzmo znowy kartelowej?

W swym nowym programie gospodarczym, rząd premiera Kościalskiego podjął walkę z kartelami — ze znową przeciwko interesom kupującego, najdotkliwszą dla ludzi pracy. Jest to przedewszystkiem walka o tańsze ceny wszystkich produktów — rolnych i fabrycznych. Powodzenie całego programu gospodarczego, zależy od osiągnięcia tych zwycięstw.

### SZTUCZNE ŚRODKI NIE PROWADZĄ DO CELU.

Rząd, z jednej strony chce pomóc wsi i w tym celu „interwenjuje“, to znaczy, że przyczynia się do podnoszenia cen na produkty rolne: zboża i nabiału. To jest słuszne, gdyż wieś jest w położeniu bardzo ciężkim. Obsianie, zbiórka, młócka i przemiał zboża, kosztuje dziś zwykle więcej, aniżeli można za te produkty dostać w mieście.

Ale taka „interwencja“, takie sztuczne podnoszenie cen dla poratowania rolnika, jest środkiem przejściowym, nie prowadzącym do celu, bo niemożliwym i niewskazanym ze względu na sytuację finansową Skarbu Państwa.

### ZATRUDNIĆ LUDZI — BĘDZIE KLIENT

Lepszym i właściwym środkiem, będzie obniżenie cen na wyroby fabryczne, bo wtedy zbyt tych artykułów będzie większy, a to znowu spowoduje, że fabryki będą więcej produkowały, a to znaczy, że zwiększy się zapotrzebowanie na siłę roboczą. Więcej ludzi zatrudnionych w miastach po fabrykach, to znowu oznacza, że zwiększyłoby się po miastach spożycie produktów rolnych. Wtedy ceny zboża i nabiału podniosłyby się tak, że rolnikowi opłacałaby się praca na roli, na zbyt do miast. To jest proste, bo to się ściśle ze sobą wiąże.

### KTO TU JEST PRZESZKODA?

Mówiliśmy, że kartele są znową przeciwko interesom ludzi pracy, bo tych jest olbrzymia większość i oni są głównymi nabywcami i producentami między nimi, a na bywca — kupca: hurtownika i detalisty.

Kartele mają różną postać działania, ale jeden cel główny: utrzymanie na rynku takich cen, żeby ich kapitały dawały największe zyski, a w wypadkach zjawiania się niepożądanego konkurencji — żeby ta konkurencja musiała upaść, żeby nie wytrzymała.

Kartele, jeżeli działają wbrew interesom społeczeństwa, a my o tych właśnie mówimy, to „regulują“ produk-

### List miłosny zdradził włamywacza

W czeskim mieście Reichenberg w ostatnim czasie jakiś tajemniczy przestępca dokonał całego szeregu włamań, a policja w żaden sposób nie mogła wpaść na jego trop. Dopiero dzięki przypadkowi ujęto włamywacza.

Onegdajszej nocy przestępca wkradł się do wielkiego magazynu jubilerskiego i jego łupem padło mnóstwo klejnotów. Przy „pracy“ wypadł mu z kieszeni list. Był on pisany przez kobietę, która wyznaczyła złodziejowi spotkanie w pewnej kawiarni.

Przestępca udał się pod wskazywany adres. Tu czekała na niego już policja, która „zaopiekowała się“ nim.

cję, żeby artykuły najbardziej codziennego zapotrzebowania, nie zjawiały się na rynku w ilościach nadmiernych, bo wtedy kartele w Brazylii: wołały spalić olbrzymie zapasy kawy, żeby gdziekolwiek na kawę nie spadła. Rzeczywiście — tam palili, bo było za dużo, a u nas kawa szła po 16 złotych i wyżej, za kilo.

Jak widzimy więc, kartele mogą być ze sobą w znowie międzynarodowej. Nazywa się to wtedy „trustem“. Są trusty stalowe, węglowe, naftowe, bawełniane i t. p.

W Polsce prawie 46 procent całej produkcji krajowej — rolnej i fabrycznej — jest w kartelowej zależności. Do karteli należy najbardziej podstawa, najważniejsza produkcja w Polsce. Stąd i inne przedsiębiorstwa — nieskartelizowane — muszą ulegać polityce karteli.

Kartele ciągną nieuczciwe zyski nie tylko z wyprodukowanych produktów, ale często także i wtedy, kiedy, dla zmniejszenia ilości towarów na rynku, polecają swym członkom zamykanie fabryk, co, oczywiście, bije najsilniej w robotnika, który traci pracę. Ale, kiedy towaru na rynku jest mniej — cena jego rośnie! Tak więc, poza kartelami — producent: rolnik, czy fabrykant lub kupiec — muszą walczyć o utrzymanie się na powierzchni, ale członek kartelu jest uprzywilejowany. Jest monopolistą na swoim od cinku, bo kartele także monopolizują i produkcję i ceny i rynki zbytu.

### JAK WYGLĄDA TA ZMOWA U NAS?

Walka z kartelami była podejmowana niejednokrotnie zawsze jednak bezskutecznie. W miarę zaostrzania się kryzysu, liczba karteli bynajmniej nie maleje, lecz wzrasta z roku na rok. Według opublikowanych ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, liczba karteli w Polsce na przestrzeni ostatnich 10-ciu lat, zmieniała się następująco:

|                       |
|-----------------------|
| 1925 r. — 40 karteli  |
| 1926 r. — 50 „        |
| 1927 r. — 61 „        |
| 1928 r. — 82 „        |
| 1929 r. — 111 „       |
| 1930 r. — 141 „       |
| 1931 r. — 153 „       |
| 1932 r. — 171 „       |
| 1933 r. — 185 karteli |
| 1934 r. — 216 „       |

W dniu 31.XII. 1934 r. mieliśmy zatem w Polsce 216 porozumień kartelowych krajowych, w tem 172 między producentami, 34 między kupcami i 10 między producentami a kupcami, jeśli zaś chodzi o formę porozumienia — 73 konwencje, 53 konwencji posiadaających biura kontrolne lub rozdzielcze i 88 syndykatów (ściśle związek w zakresie produkcji i wspólnie kierownictwo). Z osódn 216 karteli — 173 miało na celu regulowanie ceny — obok innych założeń, jak warunki płatności (146), kontyngentowanie zbytu w kraju (113), rejonowanie zbytu (15), regulację produkcji (93), zakup (12), podział zysków (58), regulowanie eksportu (46) i regulowanie importu (10).

W r. 1934 — 80 przedsiębiorstw otrzymało odszkodowania za ograniczenie lub zaniechanie produkcji.

Trzeba dodać, że kartele

polskie, względnie grupy przedsiębiorstw, uczestniczyły w tym czasie ponadto w 108 porozumieniach kartelowych międzynarodowych. W 1934 r. producenci polscy (kartele) otrzymali od karteli międzynarodowych — w 2-ech wypadkach odszkodowania za ograniczenie produkcji w 10-ciu wypadkach odszkodowania za ograniczenie eksportu z Polski, — sami zaś w 3-ech wypadkach wypłacili przedsiębiorstwom zagranicznym odszkodowania za ograniczenie importu do Polski.

Kartelizacja objęła w Polsce następujące gałęzie gospodarstwa:

1) górnictwo, gdzie pod koniec 1934 r. istniało 5 karteli krajowych;

2) przemysł mineralny — pod koniec 1934 r. istniało 13 karteli krajowych i udział w 9 międzynarodowych;

3) przemysł metalowy — pod koniec 1934 r. istniało 48 karteli krajowych i udział w 29 międzynarodowych;

4) przemysł elektrotechniczny — pod koniec 1934 r. istniało 7 karteli krajowych i udział w 21 międzynarodowych;

5) przemysł chemiczny — pod koniec 1934 r. istniało 46 karteli krajowych i udział w 26 międzynarodowych;

6) dystalacja węgla i ropy — pod koniec 1934 r. istniało 10 karteli krajowych i udział w 8 międzynarodowych;

7) przemysł włókienniczy — pod koniec 1934 r. istniało 14 karteli krajowych i udział w 1 międzynarodowych;

8) przemysł papierniczy — pod koniec 1934 r. istniało 14 karteli krajowych;

9) przemysł akorzany — pod koniec 1934 r. istniały 3 kartele krajowe;

10) przemysł drzewny — pod koniec 1934 r. istniało 6 karteli krajowych;

11) przemysł spożywczy — pod koniec 1934 r. istniały 23 kartele krajowe i udział w 2 międzynarodowych;

12) elektrownie — pod koniec 1934 r. istniało 7 karteli krajowych;

13) inne gałęzie przemysłu (przemysł obronny) — pod koniec 1934 r. istniało 12 karteli krajowych i udział w 1 międzynarodowych;

14) Banki — pod koniec 1934 r. istniał 1 kartel krajowy;

15) Ubezpieczenia — pod koniec 1934 r. mieliśmy 6 karteli kraj.

16) Transport — pod koniec 1934 r. mieliśmy 1 kartel krajowy i udział w 11 międzynarodowych;

### „PERSONALJA“

#### KARTELOWE

Zasięg karteli jest olbrzymi. Każdy z 216 karteli krajowych i 108 karteli polskich, uczestniczących w porozumieniach międzynarodowych, — obejmuje od kilku do kilkudziesięciu przedsiębiorstw. Np. jeden z karteli w górnictwie p. n. „Polska Konwencja Węglowa“, obejmuje 34 kopalnie i przedsiębiorstwa górnicze, w przemyśle chemicznym jedno tylko porozumienie kartelowe p. n. „Centrala Zakupu Surowców Fabrykantów Świec“, obejmuje 26 przedsiębiorstw, w przemyśle włókienniczym „Zrzeszenie Producentów Prędzy Bawełnianej w Polsce“ obejmuje — 39 zakładów, „Konwencja Fabrykantów Sukna Bielska, Białej i okolicy“ — 37, „Syndykat Eksportu Odzieży“ również 37, „Zrzeszenie Producentów Pończog Bawelnianych“ — 23 i t. d., w przemyśle papierniczym „Centropapier“ obejmuje 20 fabryk, a „Warszawskie Porozumienie Fabrykantów Zeszytów“ — 21, w przemyśle spożywym „Kartel Cukrowniczy“ obejmuje 41 cukrowni, „Związek Zachodnio - Polskiego Przemysłu Cukrowniczego“ — 22

cukrownie, „Zrzeszenie Producentów Drożdży“ — 16 zakładów, „Zrzeszenie Producentów Spirytusu“ — 26 zakładów i t. d., w dziale ubezpieczeń „Zrzeszenie Towarzystw Ubezpieczeń od Ognia“ obejmuje 17 T-stw.

Banki polskie prywatne w liczbie 15 również zawarły w dniu 1.I — 1927 „Konwencję Banków“ w celu jednolitego regulowania stopy procentowej od wkładów.

Wpływ karteli na kształtowanie się cen artykułów przemysłowych — jest decydujący. Ceny wyrobów gotowych przemysłu skartelizowanego obniżają się nieznacznie: w porównaniu z 1928 r., rokiem najwyższej konjunktury, zniżka wyniosła w 1934 r. zaledwie 16 proc., podczas, gdy ceny wyrobów przemysłu nieskartelizowanego obniżyły się w tym czasie o 42 proc., a ceny płodów rolnych o 65 proc. Jeśli chodzi o artykuły nabywane przez rolników, to zniżka w grupie artykułów skartelizowanych (sól, cukier, żelazo, węgiel, nawozy sztuczne) wynosi tylko 14 proc., zaś w grupie artykułów nieskartelizowanych 41 proc.

Dochodzimy do punktu wyjścia. W latach ostatnich „nożyce“ cen artykułów rolnych i przemysłowych nie tylko nie zostały domknięte, lecz nawet rozwarły się jeszcze bardziej. Organizm gospodarczy kraju jest wycieńczony. Po szeregu reformach w ustroju politycznym, przyszedł czas na pilne zreformowanie naszego ustroju gospodarczego.

### WAŻKIE SŁOWA WICEPREMJERA INŻ. KWIATKOWSKIEGO

W pierwszych miesiącach b. r. min. E. Kwiatkowski, ówczesny dyrektor Państw. Fabryk Zw. Akotow. w Mościcach, wygłosił w Związku Lb i Organizacji Rolniczych odczyt, w którym — między innymi — powiedział:

„Wszelki idealizm, który pomija zagadnienie chleba i dobrobytu, wszelka mocarstwowość, która opiera się na nędzy mas — jest bezwartościowym frazesem. Stanęliśmy przed potężnym murem zaporowym naszego rozwoju gospodarczego i postępu cywilizacyjnego. Byłoby złudzeniem czekać na jakąś generalną receptę uzdrowienia gospodarstwa. Ulgę może przynieść tylko program wychodzący wprost z życia, związany z całym organizmem gospodarstwa polskiego. Jak długo rolnik polski odcięty będzie od towarów przemysłowych, a robotnik i urzędnik ograniczać ma do minimum swoje potrzeby, jak długo nie zorientujemy się, że produkcja rolnicza i przemysłowa stanowi jeden organizm, że handel jest najistotniejszą funkcją gospodarstwa narodowego, tak długo najwyższe i najszerzej stosowane premje, akcje interwencyjne i programy cen — gospodarstwa polskiego nie uzdrowią i nie rozbudują. Naczelnym zadaniem w chwili obecnej jest obudzenie milionów obywateli vegetujących dziś poza granicami cywilizacji XX wieku, do pełnego życia, do pracy i do konsumpcji...“

Całe społeczeństwo oczekuje od obecnego wicepremiera Kwiatkowskiego realizacji tego zadania. Wł. Lechowicz



# MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

## Pamiętniki córki warszawskiego milionera

### 2) Chodź do mnie!...

Od dnia niezapomnianego balu, na którym poznałam Henryka życie nabrało dla mnie innego sensu.

Już tego dnia przez cały dzień telefonowałam do siebie, choć matka moja była zła, że nie można porozumieć się z nikim, bo ja „wiszę przy telefonie”.

Odpowiadałam żartami i minami, które zawsze bawily rodziców. Umiałam ich rozchmurzyć w chwilach najbar dziej smutnych! Dzięki temu wpoilał w nich i w siebie przekonanie, że jestem doskonałym materiałem na aktorkę. Umiałam więc i tym razem ułagodzić matkę i rozmawiać tak długo, ile chciałam.

Zaczelismy się spotykać. Pracowałam wówczas na Uniwersytecie, studiując chemję. Henryk wyczekiwał na mnie, a potem szliśmy na przechadzkę.

Wybieżeliśmy puste ulice, zakamarki, by nikt nam nie przeszkadzał w rozmowie, bym mogła słuchać romanśów cygańskich, które mi nucił Henryk.

Pewnego wieczora znaleźliśmy się w cieniu murów Sądu Najwyższego.

Naokoło śnieg się skrzył, mróz szczywał w policzki, ale myśmy nie czuli zimna.

Wtedy po raz pierwszy usłyszałam słowo „kocham”.

Staliśmy przylutni do siebie w cieniu jakiegoś kąta.

Henryk długo patrzył w moje oczy...

— Moje małe szczęście — szepnął, — kocham cię!...

Te słowa oszołomiły mnie, upoiły.

A kiedy odpowiedziałam mu:

— Kocham cię! — Henryk jakby oszalał.

Zrzucił z siebie palto i począł tarzać się w śniegu, jak mały nieznośny chłopak.

Ledwie zmusiłam go do tego, by wstał. Bałam się, by się nie przeciębił. Nie dał mi dojść do słowa. Chwycił mnie w pól i zaczął całować.

Nie miałam siły mu się opierać, choć bałam się, że może nas zobaczyć policjant, kręcący się wzdali i patrzący na nas podejrzliwie.

Tkwiliśmy przecież w tym samym miejscu parę godzin!

Szaro robiło się już na świecie, kiedy opuściliśmy „nasz” kąt. Wróciłam cicho do domu. Usiłowałam się wkręcić do swego pokoju niepostrzeżenie. Liczyłam, że w domu jeszcze śpią, bo była dopiero godzina szósta. Niestety, ledwie przeszłam parę kroków przez przedpokój, drzwi się otworzyły i w progu ujrzałam zasnętego ojca.

Ze zmarszczonymi brwiami, oburzony przyjrzał mi się i zawołał:

— Co to znaczy, moje dziecko! Gdzieżeś ty była? O której wracasz do domu?

Bąkałam coś niewyraźnie, czego ani on, ani nawet ja nie rozumiałam i uciekłam do siebie.

Naturalnie następnego dnia znów widziałam się z Henrykiem.

Zaczelismy się nasze wędrow-

ki po warszawskich cukierniach. Poznawałam wtedy świat i ludzi, o jakich dotychczas ledwie miałam pojęcie ze słyszenia, z plotek, które obijały się o moje uszy.

Najczęściej chodziliśmy do Loursa.

Kiedy po raz pierwszy zjawiliśmy się tam, wydawało mi się, że najdogodniejszym dla nas kątem będzie salka naprzeciw wejścia i, raczej rzawszy się, skierowałam tam swoje kroki, ale Henryk złapał mnie za rękę:

— Nie chodź tam! — zawołał.

— Dlaczego? — spytałam zdziwiona.

— Tam, siedzi czarna gielda! — powiedział szeptem, kiwnąwszy głową jakiemś podejrzanie wyglądającemu grubasowi.

— Ty znasz kogoś z tych ludzi? — spytałam zdziwiona.

— Raczej z widzenia — odpowiedział.

Pociągnął mnie do sali na prawo.

Przekonałam się, że Henryk zna wielu ludzi. Przedstawił mi znanych artystów i artystki.

Nikt zresztą nie obchodził mnie poza Henrykiem. Chciałam być tylko z nim i choć było naokoło pełno ludzi za pominałam o ich obecności. Chciałam wiedzieć tylko o nim, a przedewszystkiem snułam nasze przyszłości.

Nie byłam tak naiwnym dziewczątkiem, żeby nie wiedzieć, że dla mnie człowiek mający skromną posadkę referenta w Klubie Posłów Sejmowych, nie jest partją od powiednią. Ta myśl smuciła mnie, ale Henryk umiał rozwiać moje obawy.

— Nie martw się o nic, moja mała — mówił do mnie, jakby odgadując moje myśli.

### Na małej wokandzie...

## Woda w stawie

(A. E.). Przed Sądem Grodzkim stanął w dniu wczorajszym pan Józef Obierski, oskarżony o kopnięcie pana Antoniego Rzepółka, który to czyn spowodował lekkie uszkodzenie ciała.

Obaj panowie zdążyli się tuż przed sprawą pogodzić, a że z tej okazji kropnęli sobie parę półbutelek, przeto rozprawa miała dziwnie pogodny przebieg.

— Czy oskarżony przyznaje się — pytał pan sędzia — że kopnął pokrzywdzonego, co w rezultacie spowodowało wodę w stawie kolanowym?

— Przyznaję się, proszę sądu ostatecznego — odrzekł pan Józef, mętym rozrokiem patrząc na sędziego. — Faktycznie rzeczwiście Antosia kopłem, ale przez winy jestem, ponieważ że Antos... o, choroba, jak me czkarka dusi... żadnego żalu do mnie nie posiada.

— Czy istotnie tak jest, panie Rzepółek?

— Sie mie, panie sędzio. Ze tam wodę mnie w stawie usku tecznił, to lipa. Tylko pożytek dla mnie z tego będzie, panie sędzio epf... kochany.

— Masz teraz wspaniałe futra ale bądź pewna, że ja potrafię zarobić niemniej od twojego ojca!... W Rosji byłem redaktorem pisma, które miało nakład stu tysięcy egzemplarzy. Zarabiałem tysiące.

Wydawałem w Odessie codzienny biuletyn wojenny!

Widzisz, pomysł prosty, ale ja na niego wpadłem!... Teraz mam skromną partję, ale dla ciebie zrobię wszystko, by mieć wielki majątek!

— Nie dbam o majątek!

Mówiłam to zupełnie szczerze, choć coprawda, nie znałam biedy i nie zdawałam sobie sprawy, jak może czuć się

człowiek głodny... Poznałam to znacznie później!...

— Wierzę w twoją miłość — mówił Henryk, — ale chodź tu i o twoich rodziców, którzy nie będą chcieli cię wydać zamaż za biedaka!...

Ściśle dyskretne jego rękę, patrzyłam w jego oczy i z każdym dniem moja miłość stawała się coraz większa coraz silniejsza.

Nie było nam dobrze w cukierniach, gdzie nas śledziły ciekawe oczy przygodnych sąsiadów, niejednokrotnie znających mnie i moich rodziców. Znikaliśmy więc w małych, podrzędnych cukier-

renkach, gdzie czuliśmy się znacznie swobodniej.

Pewnego wieczora Henryk wziął mnie pod ramię i poprowadził na ulicę Hożą.

Zatrzymaliśmy się przed bramą.

— Dokąd mnie prowadzisz? — zapytałam zdziwiona. Idąc z nim, sądziłam, że prowadzi mnie do jakiejś nowowycyckiej cichej cukierni.

— Felutek — powiedział cichym, przeszedliwym głosem. — Chodź do mnie!...

Serce uderzyło we mnie jak młotem.

Dalszy ciąg jutro.

## „Król jedzie — robimy porządki”

### Cała Grecja mizdzy się przed lustrem

Na zamku królewskim w Atenach wre gorączkowa praca. Z kufrów wyciąga się dywany i firauki. Ogrodnicy w pośpiechu doprowadzają do porządku park, okrążający zamek, gracują ścieżki, stryżą drzewa. Zniszczone stare meble wywozi się z zamku, a na ich miejsce sprowadza się nowe. Sale, które zostały podczas wygnania króla zaniedbane, odnawia się i remontuje. Robotnicy pracują dniem i nocą. Wszystko bowiem musi być przygotowane do dnia przyjazdu króla.

Również odnawia się letnią rezydencję króla w Tafoi istnieje jednak wielka różnica w sposobie przygotowania tych obu zamków. Podczas gdy w ateńskim zamku oczekują króla, w Tafoi oczekują „księcia chłopczyka”. Takim pozostanie na zawsze, obecny król grecki dla starej Heleny, służyć niey królewskiej, która podczas długoletniego wygnania króla, pilnowała porządków w zamku.

W czasie, gdy król Jerzy przebywał na wygnaniu w Paryżu, Londynie, Rzymie i Genewie, ona wiernie strzegła jego mienia i niezłomnie wierzyła w powrót króla, którego pamięta jeszcze, jako chłopczyka.

### Tłumaczenie mów naszym Czytelnikom

Pan „Bez szczęścia Ign. Warszawa” opisuje następujący sen:

„Śniło mi się, że byłem nad dużą wodą. Powierzchnia jej była mętna i pływały po niej żaby, a głębia tak przezroczyta, że widać było w niej ryby.

Nie wiem w jaki sposób znalazłem się jedną nogą w wodzie, ręką trzymając się trawy. Wówczas podплыnęła do mnie ryba, która bez obawy pozwoliła się złapać. Gdy ją chwyciłem, nie mogłem w żaden sposób wy dostać się z wody; zauważyłem również, że brzegi jeziora są podmity i mogą w każdej chwili oberwać się wraz ze mną. Zaczęłem wołać na pomoc i ujrzałem swego brata. Proszę go, aby mi podał rękę, a on jakby wcale nie słyszał. Wtedy zacząłem jeszcze głośniejszym krzykiem i z tym krzykiem przebudziłem się.”

Sen Pański wróży trudną sytuację, z której wybienie Pan przy pomocy osób bliskich. Proszę się wystrzec oszustwa. Owa ryba to przynęta, na którą chcą Pana złapać. Poza tem czeka Pana w niedalekiej przyszłości zabawa w gronie znajomych i zarobki.

P. Lena z Kola. Niech się Pani postara jak najbardziej oddalić męża od owego zgubnego nalogu. Może to Pani uczynić przez usta osób trzecich i tak, ażeby mąż nie wiedział, że inicjatywa pochodzi od Pani. Przyszłość Pani będzie pomyślna również pod względem materialnym. Dziecko znajomych zachoruje. Szczęśliwa cyfra — 7.

Zdziecho. Sen Pański jest bardzo dziwny. Widzę w nim skutek jakiejś niedyspozycji, alkoholu czy czegoś podobnego. (Niedyspozycja mogła być spowodowana również głodem, albo przejeżdżeniem). Wróżę Panu sprzeczkę z kolegami i spotkanie znajomej. Poza tem sen Pański nie nic wskazuje.

P. Janina Łysiakowa. Będzie Pani na uroczystości rodzinnej u znajomych. Czeka Panią niedaleka podróż. Zarobki wróży Pani. Otrzyma Pani podarunek. Będzie spotkanie z dawnym przyjacielem.

Halusia z Powązek. Sen Pani wróży pomyślną przyszłość i zdrowie. Będzie Pani powodem kłótni. Ma Pani nieszczerą koleżankę, szatynkę. Czeka Panią sprzeczką rodzinna. Kolor niebieski przynosi Pani szczęście.

W. R. 28. Narzeczony Pani będzie Pani mężem. Małżeństwo będzie szczęśliwe. Szczęśliwą Pani cyfrą jest dwójka, o loterii sen nie mówi. Młody blondyn ile Pani życzy. Chwilowy smutek będzie.

### TEN KRÓL, TO MIŁY DZIECIAK.

— „On był tak miłym dzieckiem — opowiada Helena — i odnosił się do służby jak prawdziwy książę. Żadnemu z podwładnych nigdy nie dał odczuć, że uważa ich za niższych od siebie. Zawsze traktował ich, jak równych. Każdego rana i wieczora modliłam się za powrót króla do ojczyzny i obecnie dożyłam tej chwili”.

W związku z plebiscytem w Grecji zjechała się tam z całego świata wielka ilość dziennikarzy. Nie mogli jednak ku swemu niezadowoleniu przesyłać do swych dzienników szczegółowych sprawozdań o przebiegu wypadków. Cenzura była bowiem bardzo surowa.

Obecnie dopiero wyszło na jaw w jak pomysłowy sposób dziennikarze nabierali cenzorów. Oto, na przykład, pewien dziennikarz angielski nazywał w swych sprawozdaniach Ateny — Add's Abebę, króla Georga-Negusem, zwolenników monarchji — Włochami, a przeciwników — niewolnikami. Cenzor przypuszczał, że dziennikarz wysłał do Anglii sprawozdania z przebiegu wojny włosko-abisyńskiej i przepuszczał je. Następnego zaś dnia owa gazeta angielska miała szczegółowe sprawozdanie z przebiegu plebiscytu na strojów ludności greckiej.

### Czytajcie N. Sportowca

### Ustawa o kartelach

Jak się dowiadujemy, w toku uzgadniania międzyministerjalnego znajduje się projekt ustawy o kartelach. Chodzi o stworzenie warunków prawnych, któreby umożliwiły ingerencję władz w tych wypadkach, gdy działalność karteli sprzeczna jest z interesami Państwa i społeczeństwa. Dekret w sprawie karteli ma być w najbliższym czasie ogłoszony.

### Niewidzialny samolot

W warsztatach rządowych floty lotniczej kończy się obecnie konstrukcję samolotu, który na większej wysokości będzie niewidzialny. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że przy fotografowaniu samolotu na zdjęciach otrzymuje się niewyraźne, mgławicowe tylko zarysy samolotu. Blizsze szczegóły konstrukcji samolotu trzymane są oczywiście w tajemnicy.





# Golgota młodej kobiety, poszukującej pracy Dobrodziej z rozweselającym płynem

Jest to niezmiernie ciekawy pamiętnik młodej panny, szukającej na braku warszawskim uczciwej pracy. Pamiętnik ten ciekawsz, że od początku do końca prawdziwy, kreślony szczerze, bez pretensji, a nawet bez świadomości, że ujrzy kiedyś światło dzienne.

Autorka w słowach prostych i w porządku wydarzeń, odsłania w nim całe dno nędzy zastępów tych opuszczonych, zdanych ślepemu losowi, młodych istot, które po wyjściu ze szkół i domu rodzicielskiego, szukają pracy, do której mają prawo.

W poszukiwaniu pracy autorka po szeregu przeżyć natknęła się w Alejach na starszego pana, który usiłował nawiązać z nią rozmowę, a wreszcie... Dalszy ciąg niech opowiada autorka. Ow starszy pan zapisał ją:

— Pani na pewno ma zmarłwienie, czy nie mógłbym w czym pomóc? Jestem dyrektorem domu handlowego. Byłem przed chwilą w banku, włożyłem 2.000 złotych. Ja mam handlowe przedsiębiorstwo; zwyczajna ekspedjentka u mnie zarabia do 300 złotych miesięcznie. Praca polega na tem, że one wyjeżdżają, jako agentki firmy na prowincję i mają jeszcze duże dochody z prowincji. Czasami sprytna agentka zarobi na prowizji więcej, niż wynosi jej pensja. Wszystkie są młode i przy stojne.

— Pani równieżby się nadawała. Pani jest zdrowa, ładnie zbudowana. Praca także nie jest zbyt ciężka, a nawet przyjemna. Przedewszystkiem należy udawać się do samego szefa, czy dyrektora i starać się z nim rozmówić bezpośrednio. Potem omówić się na kolację, gdzie można się zabawić i zrobić umowę, żeby nasza firma dostarczała towar. Naturalnie trzeba elegancko się ubrać, pierwsza klasa.

Jeżeli pani chce pracować, to proszę przyjść do mnie. Mieszkam na Marszałkowskiej. Tylko niechaj się pani nie pyta stróża, lecz wprost na pierwsze piętro. Jeżeli otworzy ktoś inny, to powiedzcie, że do samego dyrektora, ja już wydam odpowiednie polecenie. Muszę już jechać, uam posiedzenie. Więc będę czekał jutro wieczorem. Do widzenia pani.

Co ŁOBUZ —  
TO „DYREKTOR“.

Odszedł, a ja chwilę zastanawiałem się. Nie, taka po sada nie odpowiada mi. Zapraszać na kolacje, naciągać kierowników firm, to jest nie dla mnie zajęcie. Dla orientacji jednak pójdę jutro sprawdzić, co to za firma.

Przychodzę o godzinie szóstej razem ze znajomą, bo już obawiałam się; tyle jest wypadków zwabiania młodych kobiet do domów schadzki, więc na wszelki wypa-

dek znajoma miała interwenjować. Dozorca nic nie wiedział o takiej firmie. Na pierwszym piętrze były tylko biura filmowe. Oszukano mnie, zresztą niewiele straciłam.

**MA CZAS NAD WISŁĄ.**  
W kilka dni później spacerowałam nad Wisłą. Znowu spotkałam tego pana. Podszedł od razu do mnie.

— Dzieńdobry pani. Dlaczego pani nie była wtedy u mnie? Czekałem do późnego wieczora?

— Byłam, ale nie znalazłam nikogo.

— To pani się pomyliła — odrzekł trochę zmieszany i dodał:

— Może usiądziemy na ławce?

— Owszem, trochę odpocznę, bo jestem zmęczona.

— Czy pani ma kogo w Warszawie?

— Nikogo. Krewni moi są w Poznaniu.

— Tem lepiej dla pani. Ja zaopiekuję się panią, jak brat siostrą. Pani jest ubrana za skromnie. Przedewszystkiem trzeba elegancko się ubrać. Już ja to załatwię. Dam pani kartkę do dyrektora. Może pani się nie krępować. Jedwabne pńczoszki, bieliznę i t. d. To robi wrażenie.

**CO TO MA ZNACZYĆ?**  
Słuchałam zupełnie oszolomiona. Co to ma znaczyć? On mówił dalej:

— Jeszcze zrobimy niejedną doskonałą interes. Główna do góry. O, tak. Uśmiechnę się. Ja mam u siebie w mieszkaniu taki płyn, którego kropelkę wystarczy rozdmuchnąć przez rozpylacz i człowiek, najbardziej zmarzwiony, czuje się jak w raju. Potem zasypia się i ma się cudowne sny. Ja to wszystko pokażę pani przy sposobności.

— Ale to może być niebezpieczne — zaznaczam nieśmiało.

— Nie. Tylko trochę człowiek czuje się podniecony... namiętny. To jest tak wielka przyjemność, taka rozkosz, że wtedy dopiero nabiera się chęci do życia — mówił z zapalem.

— Nigdy nie słyszałam nawet o takich kropelkach, to

— Nie. To jest zupełnie nie szkodliwe, zresztą pani sama się przekona, jak przyjdzie do mnie.

Byłam jednak już podejrzliwa, nauczona poprzednim doświadczeniem. Usnąć w gabinecie dyrektora, u którego się pracuje? Czy rzeczywiście taki płyn istnieje? Byłam pewna, że mnie umyślnie okłamuje.

— Niech pani porzuci smutne myśli. Ja już wszystko zrobię. Mam przecież żonę, dzieci, jestem solidnym handlowcem, nie niech się pani nie obawia...

— A czy pańska żona wie, że pan werbuje młode agentki i sprowadza do siebie do biura?

— Naturalnie. Wszystko robi się dla interesu. Tylko w ten sposób można dzisiaj nieźle zarabiać.

— To ciekawa rzecz, że żona nie jest zazdrosna?

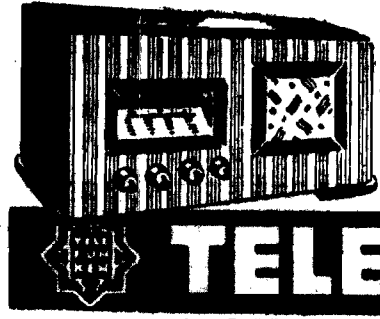
— Żona, to głupstwo, najważniejszy jest interes.  
(Dalszy ciąg jutro)

# PORÓWNANIE ARGUMENTEM NIEODPARTYM

Nie papierowe argumenty o wyższości, ale dopiero osobiste przekonanie się daje pewność doskonałości radjoodbiornika. Posłuchajcie szeregu aparatów, a whońcu wypróbujcie TELEFUNKEN — AMBADOR lub SPECIAL. Cóż za nieporównany ton — czysty, naturalny, barwny! Jakąż selekcja, jaki zasięg, łatwość manipulacji! Po pierwszej próbie powiecie tak, tego szukaliśmy... To ten!

4-LAMPOWY, 51A PROSTOWNICZA  
**AMBADOR**  
CENA 420z

3-LAMPOWY, 4B PROSTOWNICZA  
**SPECIAL**  
CENA 248z



**TELEFUNKEN**

MISTRZ TONU, PRECYZJI I FORMY

## Odmęty nędzy warszawskiej

# W ogonku po stary chleb

Opisywaliśmy w numerze wczorajszym, jak się odbywa w Warszawie sprzedaż taniego mięsa.

Sceny, rozgrywające się pod murami magistrackiej jatki mięsnej, obrazują nędzę ludności stolicy.

Ale tania jatka Zarządu Miejskiego nie jest, niestety, obrazkiem odosobnionym. Nędzę ta przejawia się w każdej dziedzinie życia, widać ją w każdej dzielnicy miasta i prawie na każdej ulicy.

W numerze dzisiejszym przedstawimy naszym Czytelnikom, jak się odbywa sprzedaż chleba w Warszawie.

### GDZIE NIE STAĆ NAWET NA ĆWIARTKĘ.

Pisaliśmy również i o tem, że chleb jest za drogi i że przypada go w spożyciu codziennym zaledwie ćwierć kilograma na osobę. Ci, którzy nado jeszcze stać, zjadają naturalnie więcej, ale co robią ci, których nie stać nawet na ćwierć kilo chleba dziennie? Na ulicy Radzymińskiej na Pra-

dze, przed filją sklepu Piekarni Mechanicznej stoi długi ogonek kobiet, odzianych w wyszarżale chustki. Stoją, czekają, rozmawiają między sobą szeptem, albo wykrzykują od czasu do czasu jakieś pojedyncze słowa. Czekają na chleb.

— Jakże? W ogonku po chleb? Przecież jest go w Warszawie pod dostatkiem i kto tylko chce kupić, może to uczynić bez żadnych przeszkód?!

— To słusznie, ale jak pan sam powiedział, kto chce go kupić i, kto ma na to pieniądze. A ci ludzie, którzy stoją tu na ulicy w ogonku, tych pieniędzy, niestety nie mają.

### STARY CHLEB ZA TANIE PIENIĄDZE.

— Ach więc tutaj wydają chleb zadarmo?

— Zadarmo nie, ale sprzedają stary chleb po tańszej cenie!

— I ci wszyscy ludzie pragną właśnie taki chleb nabywać?

— Tak. Nie stać ich na chleb świeży, a przecież coś jeść muszą. Na mięso nie mogą sobie pozwolić, na mleko też nie, na kartofle — od czasu do czasu. W takich warunkach chleb musi być podstawą ich życia. Ale jest zadrogi. Korzystając więc z tego, że stary chleb, który nie znajduje już naturalnie nabywców, piekarnia sprzedaje po 15 groszy za kilo.

Ogonek nie posuwa się zupełnie naprzód. Ludzie stoją, przydeptują z nogi na nogę, śnieg sypie im się na głowę, topnieje natychmiast, przesycając mizerne odzienie wilgocią.

— Dlaczego ci ludzie stoją w miejscu? Czy piekarnia już nie sprzedaje starego chleba?

### WIEDZA SASIEDZI, JAK KTO SIEDZI.

— Owszem, sprzedaje, ale w tej chwili sprzedają jeszcze pieczywo dla „zamożnych”, których stać na świeży chleb. Czekamy, aż się trochę rozluźni.

Naraz, tuż przy drzwiach piekarni, wszczyła się kłótnia. Kobiety zatarasowały drogę i nie chcą wpuścić jakiejś klientki.

— Dlaczego? — Oszustka jedna! Chce się wkręcić przed nami i kłamać, że idzie po świeże pieczywo! Na stare niema, a świeżęby kupowała?

Dyżurujący policjant łagodnie zajście i ogonek w dalszym ciągu oczekuje cierpliwie rozpoczęcia sprzedaży.

Wreszcie w drzwiach ukazuje się ekspedjentka i oświadcza, że można już rozpocząć sprzedaż starego chleba.

Policjant występuje znów na czoło ogonka, nawołuje do spokoju. Biedne kobieciny

posuwają się wolniutko, a po chwili wynoszą upragnioną zdobycz w postaci matowych bochenków o czerstwej, pomarszczonej skórce.

— Ile pani kupiła tego chleba? — zapytujemy jedną z nich.

— Dwa bocheneczki, proszę pana. Będę miała już i na niedzielę.

— Czy pani ma rodzinę?

— Tak. Mąż dostał kilka dni temu trochę roboty przy brukowaniu, więc możemy chociaż tego czerstwego chleba sobie kupić.

— A dzieci pani ma?

— Jakżeby proszę pana bez dzieci? Mam pięcioro. Toć one czekają przecież na ten chleb! Teraz dopiero zrobię im śniadanie.

### NIECH SIĘ RAZ CHOC NAJE, ALE CZEM?

— A obiad?

— Ano, obiad kazałam już starszej córeczce gotować. Wielkiego tam gotowania wprawdzie niema, bo tylko alewajka i kluski kartoflane. Trzeba teraz coś lepszego zrobić, bo mąż ciężko pracuje, to niech chociaż się naję za swoją pracę.

Kobiecina przyciska do piersi oba bocheneczki i znika w ulicy Kawęczyńskiej. W uszach pozostają nam tylko ostatnie jej słowa: „Niech się chociaż naję za swoją pracę!” Naję się! „Zalewajki” i kłusek kartoflanych!!!

A tymczasem ogonek posuwa się wciąż naprzód. Coraz to nowe biedne kobieciny wynoszą dar Boży, stary, ale tańszy od świeżego. Dar Boży dla krańcowej nędzy warszawskiej!

Piekarnia przy ulicy Radzymińskiej nie jest, naturalnie, jedyną placówką zaopatrującą ubogą ludność w pieczywo. Sklepy ze starym chlebem znajdują się we wszystkich dzielnicach wielkiej Warszawy. Na Powiślu zorganizowała się nawet specjalna kooperatywa, która ma za zadanie skupywanie starego chleba ze wszystkich pobliskich piekarni i sprzedawanie go ubogiej ludności.

Bo w Warszawie panuje nędza! Skrajna i wyjątkowa nędza, która karmić się musi prosto odpadkami, żeby utrzymać się przy życiu, żeby zbyć wcześniej nie zając przeznaczoną sobie miejsca w kwaterze dla ubogich na cmentarzu bródzieńskim!



Cesarz Haile Selassie, jego małżonka i córka w otoczeniu dworu asystują uroczystościom inauguracyjnym lazaretu abisyjskiego Czerwonego Krzyża, zorganizowanego przez księżniczki krwi i damy abisyjskie.

Kapelusze  
półnolewe  
w wielkim  
wyborze

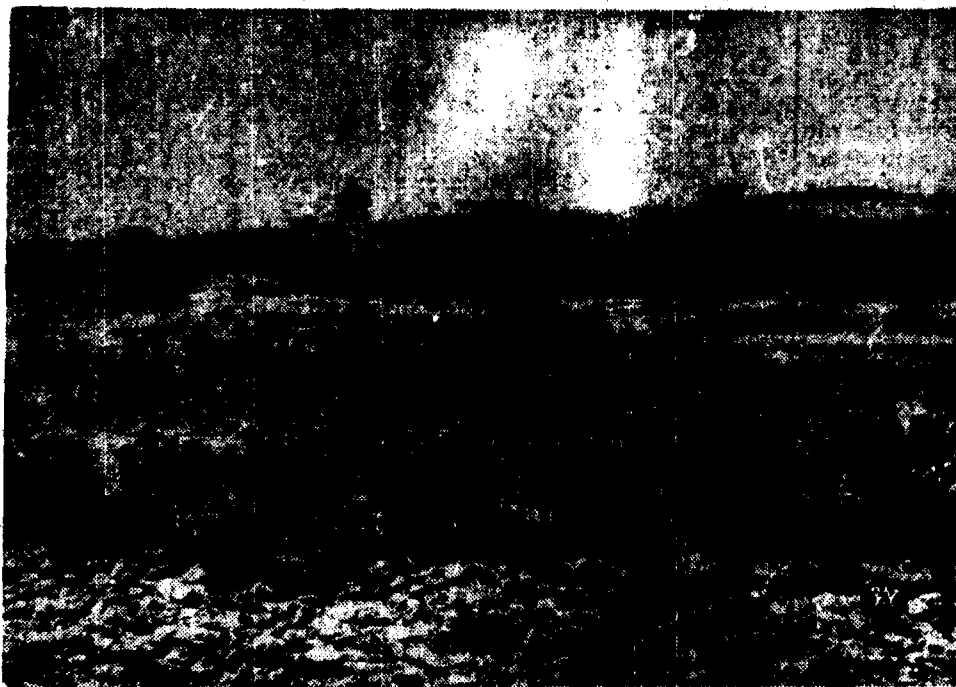
**Hückel**

Kapelusz pierwszorzędny

**MIECZYŚLAW**

Wolska 3. Kr. Przedm. 89. Pl. Zamkowy  
Dom Delowcowpolski

## Na północnym froncie włosko-abisyńskim



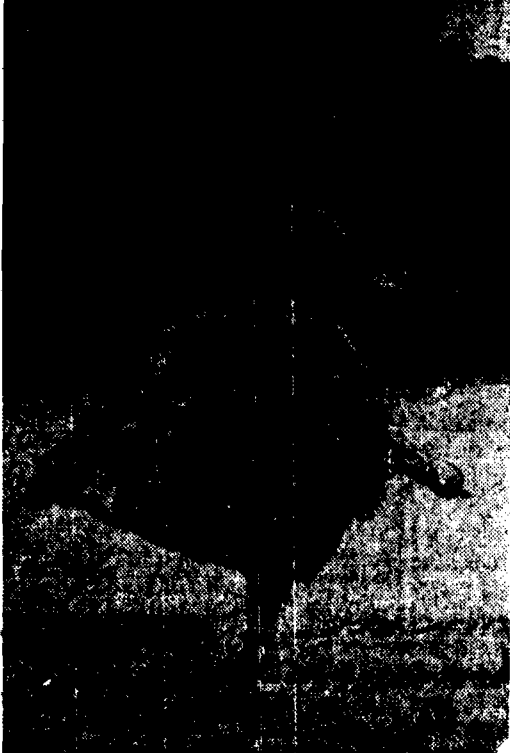
Fraamenty z ofensywy włoskiej na Makalle



— Czem chciałbyś zostać gdy będziesz duży?

— Jak będę duży, to chciałbym występować w cyrku, jako karzeł...

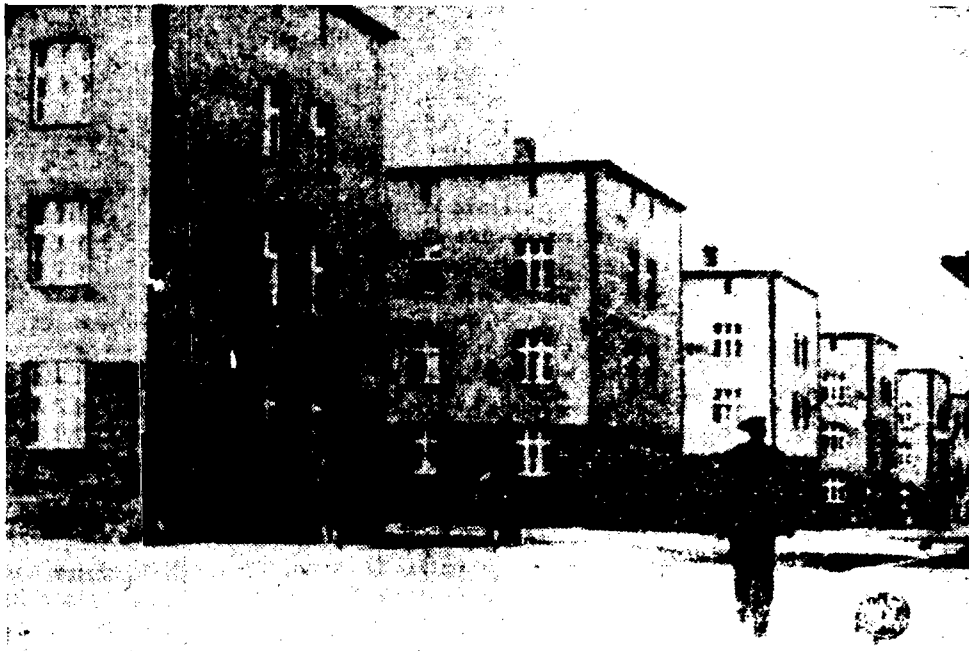
### Kupon porady prawnej



maszyna świata w jeździe figurowej na lodzie Melita Brunner popsuje się „Walcem Wiedeńskim” na sztucznej lodowisku w Zurichu.

jeanem z najbarzej patągim zagadaniem mieszczański miast Polski jest — katowickie rozwiązanie kwestii budownictwa mieszkaniowego dla robotników. Na zdjęciu kolonia robotnicza w Katowicach, rozbudowana przez Towarzystwo Osiedli Robotniczych, instytucję społeczną, prowadzącą budownictwo mieszkań dla robotników z funduszy publicznych.

### Budujemy! Budujemy! Domy robotnicze w Katowicach



# OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Henryk zapytał ostro:

— Dlaczego nie chciałaś mnie przyjąć?

— Wolno mi chyba nie przyjmować, kogo nie chcę u siebie widywać?

— Nienawidzisz mnie?

— Ot, poprostu nie kocham cię już i basta!..

— I kochasz tego... drugiego...? Twego kochanka?

Odparła:

— Nie kocham nikogo. Powiedziałam ci to już. I proszę cię, odejdz! Daj mi wreszcie spokój!

— Nie dam! — krzyknął brutalnie.

Chciała coś odpowiedzieć, lecz wtem skamieniała ze strachu...

Głos uwiązał jej w gardle...

Zauważyła swego kochanka, stojącego w bramie i uważnie przysłuchującego się ich rozmowie.

Henryk go nie widział...

Zato on widział Henryka...

Odgadł z usłyszanych urywków rozmowy, że Henryk jest właśnie tym, który odwiedził jego kochankę w loży teatru Narodowego...

Ten sam, którego kochała i którego kocha, być może nawet jeszcze teraz...

Podszedł więc do niego.

Gdy się zbliżył do Henryka, podniósł groźnie pięść i krzyknął:

— Nikczemniku!..

I nagle w przypływie dzikiej zazdrości z całej siły uderzył Henryka w twarz.

Henryk odskoczył, krzyknął z bólu i wściekłości i zawołał:

— Zabiję cię lotrze!..

— Spróbuj — odparł hrabia Stanisław.

Poczem wyjął z portfela bilet wizytowy, wręczając go Henrykowi, który uczynił to samo.

Miła była tem wszystkiem tak oszołomiona, że aż zachwiała się... Nie mogła słowa z siebie wydobyć.

Obaj przeciwnicy, wymieniając bilety wizytowe, spojrzeli po sobie przenikliwie.

I obaj nagle... drgnęli...

Jednakowy dreszcz przebiegł ich obydwu.

Przypomnieli sobie, że się już kiedyś widzieli i że się właściwie dobrze znają.

Ale gdzie się widzieli i w jakich okolicznościach się poznali, żaden z nich nie umiał sobie przypomnieć.

Nie czytając nazwiska na bilecie wizytowym Henryka, hrabia Stanisław pociągnął Miłę za sobą do samochodu.

Podsadził ją pierwszą...

Musiał ją mocno trzymać, bo aż się zataczała, w pół-żywa...

Szofer szybko zamknął drzwi, gdy tylko Stanisław wszedł i powiedział mu, dokąd jechać.

Samochód odjechał bezszelestnie po gładkim asfalcie, pokrytym warstwą śniegu.

Henryk został przed domem Miły, jakby wrośnięty w chodnik, trwając nieruchomo na tem samym miejscu.

Błędem okiem spoglądał wślad za samochodem, uwożącym tę, którą nad życie ukochał...

Jęknął głucho, piniąc się z wściekłości.

Wreszcie wyrrywając się ze swego osłupienia, syknął:

— Zabiję go... zabiję!..

Poczem pobiegł do najbliższej latarni, aby przeczytać nazwisko tego, którego chciał zgładzić, pło-

nąc zazdrością i nienawiścią, a którego wyraz twarzy wydał mu się tak bardzo znajomy.

I oto ujrzał w świetle latarni nazwisko:

„Stanisław hrabia Forowski”.

Ach, więc to był syn kobiety, która go tak troskliwie pielęgnowała, która mu uratowała życie!..

Tej, z którą łączył swe myśli szalone, nie do wiary, myśli, które odpędzał sam od siebie, bo nie uważał, aby miały choć najbledszy cień prawdopodobieństwa.

Był przerażony...

Szepnął sam do siebie, drżąc cały:

— Jej... syn!..

Poczem dodał:

— A jednak muszę teraz bić się z jej synem. Na śmierć i życie. Albo on mnie zabije, albo ja jego... O, Boże, Boże! jakież to tak straszliwe przekleństwo ciąży na mnie, że każdy mój krok jest skazany na tyle okropności!..

I znów stanął pod murem, jakby nagle spiorunowany...

Po chwili dopiero ocknął się i ucickł z tego miejsca, jak szalony...

Przez całą noc nie kładł się. Był zbyt zdenerwowany. Ojciec, śpiący w przyległym pokoju, zdziwił się niemało. Nazajutrz z rana wszedł do niego i za pytał:

— Co ci jest? Takiś błąd. Całą noc nie spałeś. Co się stało?

— Zostałem spoliczkowany — odparł głucho — będę się pojedynkował. Moja śmierć albo jego... Być może widzisz mnie teraz po raz ostatni.

Dalszy ciąg pojutrze.



# OSTATNIE WIADOMOSCI SPORTOWE

## Błędna polityka Polsk. Zw. Bokserskiego

Ni jednokrotnie wskazywa-  
liśmy na tem miejscu na szereg błędnych posunięć, autorem których była najwyższa magistratura pięściarstwa w Polsce, P. Z. B. Niejednokrotnie efektem tych posunięć były porażki na terenie międzynarodowym.

Czas jednak — najlepszy lekarz — goił wszelkie rany i znów nastawały sielankowe czasy.

Obecnie z obowiązku dziennikarskiego przychodzi nam zająć się znów Polskim Związkiem Bokserskim. Zaczniemy od początku. Dla najlepszego boksera polskiego, Henryka Chmielewskiego nadeszło zaproszenie na międzynarodowy turniej bokserski w Berlinie. Turniej ten organizowany z niebywałym rozmachem był oczywiście w specjalny sposób reklamowany.

Organizatorzy zrazu wierzyli, że zaproszenie pod adresem Chmielewskiego będzie przyjęte i Berlin gościć będzie asy ringów polskich i jednego z najlepszych „średniowców” w Europie.

Chmielewski chętnieby pojechał, ale wprost stanęła decyzja P.Z.B. O pozostaniu w domu zdecydowała uchwała zarządu P.Z.B.

Kryje się za tem jednak osoba trenera polskich bokserów Otto Smitha. Pan Smith wytył maczył panom z Poznania, że dla „specjalnych względów” Chmielewski winien zostać w domu.

Zapyta kto, jakie to są te „specjalne względy”? Otóż jak się domyślamy chodzi o to, że w okresie przedolimpijskim lepiej jest ukrywać w tajemnicy walory naszych asów, by niepotrzebnie nie demaskowali się...

Nie rozumiemy... Czegoż mamy się obawiać? Czy jeśli Chmielewski zachowa swą szczytową formę do Olimpiady berlińskiej, będzie miał po sobie obawiać się przeciwników? Chyba nie...

A rezultat absencji na turniejach zagranicznych? Chmielewski, mimo swych istotnie wielkich walorów, musi, powtarzamy, musi utrzymywać kontakt z zagranicą, jeśli naprawdę chcemy, by ten klasowy pięściarz odniósł sukces na Olimpiadzie. Jakż sens mają wieczne spotkania z pięściarzami, z którymi Chmielewski obijał się już tylokrotnie na ringach? Więc znów spotkanie z Karpińskim, więc znów walka z Lewandowskim czy innym? Poco? Czy Chmielewski wyniesie z takich walk jakieś korzyści? Na pewno nie. Jedno może wynieść: rozbitą głowę, zmaltretowaną szczękę nie zapominajmy bowiem, że każdemu pięściarzowi w Pol-

sce zależy bardzo na walce z Chmielewskim i utrzymanie z nim równej walki. Każdy dąży do tego środkami, którymi rozporządza... Ale my wiemy, że żaden z pięściarzy polskich nie dorównuje Chmielewskiemu i żaden z nich nie jest dla niego odpowiednim przeciwnikiem.

Chmielewski, dla dobra swej formy, dla dobra dalszego swego rozwoju winien właśnie stale, jak najczęściej wyjeżdżać zagranicę i tam mierzyć się z czołowymi średniowcami Europy.

Wszyscy to doskonale rozumieją. Wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Nie chce tego tyl-

ko zrozumieć P.Z.B., który zapewne tłumaczyć się będzie mądrą opinią trenera Smitha.

Naszem skromnym zdaniem opinia ta nie wytrzyma krytyki. Chmielewski — powtarzamy — musi bić się zagranicą, by uzyskać miano rytynowanego i „obitego” pięściarza. Inaczej bowiem pozabawiamy

się najlepszego atutu. Nie wieziny bowiem, by Chmielewski przy najlepszych warunkach treningowych osiągnął to, co zdobyłby podczas turniejów zagranicznych. O tem musi pamiętać P.Z.B. i jeszcze raz rozważyć opinię trenera Smitha. I przy najbliższej okazji, gdy znów nadejdzie za prośbą dla Chmielewskiego, nie wolno odmawiać wyjazdu.

To jest jedna sprawa. Druga również ważna. P.Z.B. zezwala na zorganizowanie meczu bokserskiego Inowrocław — Berlin. Czy niema w tem trochę szarży? Berlin to osiemka bardzo silna, a Inowrocław mimo istotnie dużych walorów nie jest w stanie przeprowadzić równorzędnej walki z Berlinem. Dlaczego więc P.Z.B. zezwala na taką imprezę, wiedząc, że grozi ona zgóry kompromitującą klęską. Czy to również jakaś oboczna opinia? Prosimy się zastanowić głębiej nad temi sprawami.  
Jur-an.

## Skoda walkowerem do finału

Tak się złożyło, że drużynowy mistrz Warszawy w boksie, Skoda weszła do puli finałowej walkowerem. Przeciwnik Skody, AZS. (Wilno) zrezygnował z walki i warszawianie otrzymali dzięki temu prawo startowania w finale bez walki.

Oczywiście, że jest to poprostu uśmiech losu. Abstrahując

bowiem od wyniku w Wilnie, który bez żadnego ale byłby i tak zwycięski dla warszawiaków, nie ulega jednak wątpliwości, że „ślady” batalji wileńskiej byłyby bardzo bolesne. Wilanianie uchodzą za twardych bokserów i nie tak łatwo kapitulują.

Tak więc Skoda stanie wypoczęta do dalszych walk i kto wie czy przypadek z wileński-

mi akademikami nie będzie miał dużego znaczenia dla dalszego rozwoju wypadków.

Skoda ma szanse wypoczęcia i w dniu meczu zawodnicy nierozbici będą stanowili dla każdego finalisty poważnego przeciwnika. Choćby to była Warta czy I. K. P.

Naprawdę, że był to uśmiech losu.

## Rozpoczyna się sezon zimowy

Jeszcze jeden mecz ligowy i sezon piłkarski zamrze. Na lodowej tafli ukażą się łyżwiarze, hokeiści a na terenach, po krytych płachtami śniegu — narciarze.

Rozpoczyna się sezon sportów zimowych. Ważki jest on tyle, że jak wiadomo w najbliższym czasie odbędzie się olimpiada zimowa w Garmisch Partenkirchen. We wszystkich państwach Europy i poza oceanem przygotowania są w pełnym toku.

U nas narazie słyszeliśmy

tylko o przygotowaniach hokeistów. łyżwiarze mają wkrótce rozpocząć treningi. Oczywiście, że zbyt wiele sobie nie obiecujemy po występach naszych hokeistów i łyżwiarzy.

Większe zaufanie mamy do narciarzy. Może właśnie w tym roku nastąpi renesans polskiego narciarstwa. Może właśnie w tym roku znów Broniek Czech błysnie swą formą z przed lat, a Staszek Marusarz zacznie znów zagrażać znako-

mitym skoczkom.

Może, a właśnie dlatego, by osiągnąć ewentualnie tę formę, narciarze nasi w roku olimpijskim winni pracować ze zdwojonym zapalem. Warunki są zupełnie znośne. Bardzo wiele zależy obecnie od ustosunkowania się reprezentantów do wszelkich poczynań ich władz. Gdy praca pójdzie po wytkniętej drodze i nie będzie dziwnie notowali żadnych zgrzytów, bądźmy pewni, że odniesiemy niejedno zwycięstwo. (jur-an.)

## Aston Villa — najdroższa drużyna w Anglii

Bezspornie największą sensacją w Anglii jest ostatnie miejsce w tabeli ligowej znanego klubu — Aston Villi.

Drużyna, która w historii piłkarstwa angielskiego zajmuje czołowe miejsce i niejednokrotnie reprezentowała Wielką Brytanię w Europie z olbrzymim powodzeniem, dziś zajmuje ostatnie miejsce w tabeli.

Ci się stało? Czyżby istotnie Aston Villa grała tak nędznie, że nie potrafi zdobywać punktów? Tak nie jest. Istotnie poziom drużyny pierwszoligowych jest niesłychanie wyrownany, mimo to Aston Villa od lat potrafiła utrzymać się w górnych rejonach tabeli i był czas, gdy zdobywała nie tylko mistrzostwo ale i puchar, a więc najzaszczytniejsze trofea, dostępne dla piłkarzy angielskich...

Przyczyna upadku Aston Villi jest bardzo prosta i... dziwna. Oto klub ten zaangażował nowego środkowego po-

mocnika, za którego zresztą za płacono niesamowitą sumę. Nowy gracz — bezcenny nabytek — w praktyce okazał się wprost fatalny. Przyzwyczajony do gry defensywnej w swym klubie, nie mógł przyzwyczaić się do ofensywnego charakteru gry Aston Villi i w rezultacie drużyna poczęła ponosić same porażki.

Rozpacz ogarnęła graczy, kierowników i menadżera. Rady jednak żadnej nie było. Trzeba było przyjąć z godnością porażki i czekać na zbawienie. A ono nie przychodziło.

wienie. A ono nie przychodziło.

Dopiero w ub. tygodniu Aston Villa zdobyła pierwszy punkt. Oczywiście, że ta marna zdobycz nie chroni jeszcze przed spadkiem w otchłań 11 ligi. Tem niemniej radość wśród zwolenników Aston Villi jest niebywała. Wszyscy widzą w tem znak losu. Może już teraz wreszcie zło odwróci się i drużyna zacznie wygrywać.

Czy tak będzie, przekonamy się niebawem. Narazie Aston Villa zajmuje ostatnie miejsce w tabeli.

## Ulgi w spłacie pożyczek budowlanych uchwalila Rada Ministrów

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem pana premiera Marjana Zyn-dram - Kościelkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów uchwaliła projekt ustawy skarbowej na okres budżetowy od 1 kwietnia 1936 r. do 31 marca 1937 r. oraz przepisy, dotyczące wykonania budżetu. Przepisy te m. in. przewidują ustalenie w każdym ministerstwie urzędników odpowiedzialnych przed właściwym ministrem za dokładność i realność wykonywania budżetu, w szczególności zaś za przestrzeganie wydatków osobowych, za przelewy i za wydatki rzeczowo administracyjne. Wprowadzenie tego systemu ułatwi Ministrowi Skarbu pieczę nad systemem wykonywania budżetu.

Poza tem uchwałą Rady Ministrów zniesiona została poza woj-skim z dniem 1 kwietnia 1936 r. go-spodarka ryczałtowa w administracji państwowej.

W dalszym ciągu Rada Ministrów przyjęła projekt dekretu o ulgach w spłacie kredytów, udzielonych na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22 kwietnia 1927 r. o rozbudowie miast.

Przewidziane w tym projekcie ulgi generalnie odnoszą się do pożyczkobiorców, którzy budowali w okresie lat najdroższych kosztów budowy 1927 — 1931 włącznie. Dotyczą one obniżenia procentowania kredytów budowlanych z 3 do 2 procent rocznie oraz obniżki o połowę dodatku administracyjnego, pobieranego przez Bank Gospodarstwa Krajowego (ta ostatnia ulga stosowana będzie dla pożyczkobiorców, budujących w latach 1928 — 1930 włącznie). Wszystkie te ulgi będą obowiązywały przez lat 5, począwszy od 31 grudnia 1935 r.

Ulgi te zostaną odczute przedewszystkiem przez sfery pracownicze, które prawie w 80 proc. korzystały z pożyczek budowlanych.

## Olimpijski pociąg

Od początku września wędruje po Niemczech od miasta do miasta „olimpijski pociąg”, zestawiony przez Wydział Propagandy XI Olimpiady i przeznaczony dla popularyzacji igrzysk wewnątrz kraju. Pociąg ten składa się z 4 wozów motorowych, z których każdy ma 2 przyczepki i daje się szybko uformować w wagonowy obóz, w pośrodku którego staje wielki namiot dla wyświetlania filmów sportowych, podczas gdy wokół tego namiotu demonstrowane są obrazowo i plastycznie: historia i znaczenie igrzysk olimpijskich, oraz przygotowanie Niemiec do Olimpiady przyszłego roku.

Pociąg ten zatrzymuje się w poszczególnych miejscowościach tylko przez krótki czas i cieszy się ogromnym powodzeniem. Trasa, którą przejeżdża on, wynosić będzie 10.000 kilometrów.



Frapujący moment z generalnej próby piłkarzy niemieckich przed meczem z Anglią w Londynie. Obszerną korespondencję o tym meczu i przygotowaniach przynosi dzisiejszy numer.

„Nowego sportowca”

## Czy piłkarze zasną na zimę?...

Przed dwoma bodaj miesiącami głośno było na temat najrozmaitszych gier naszych piłkarzy w okresie zimowym. Mówiło się wiele o urządzeniu kilku meczów reprezentacyjnych, opowiadano, że piłkarze pod najrozmaitszymi firmami wyjeżdżać będą zagranicę dla rozegrania meczów. Miał to być solidny trening przed wy-

jazdem na turniej piłkarski na Olimpiadzie berlińskiej.

Sprawa ta nagle ucichła. Czyżby postanowiono zaniechać tego rodzaju meczów? A może poprostu sprawa wyjazdu drużyny piłkarskiej nie jest już aktualna?

Przydałaby się w tej sprawie jasna odpowiedź. Czekamy.

# Maltretował i gnębił starszkę

która podarowała mu dom w zamian za dotychczasowe.

Przed 5 laty 76-letnia Anna Beckiel, właścicielka domu przy ul. Żelaznej 43, będąc niezdolną do pracy jak również do zarządzania domem, postanowiła

oddać swoją posesję rodzinie Kriegelów z warunkiem utrzymania jej do końca życia.

Kriegelowie objęli dom w posiadanie i początkowo żyli

na utrzymanie starszki. Jednak bardzo prędko Kriegelowi zbrzydło utrzymywanie kobiety i zaczęli ją w niemożliwy sposób maltretować.

Za taką kobietą ujęli się sąsiedzi, którzy oskarżyli Kriegelów przed policją.

W wyniku doniesienia onegdaj odbyła się sprawa Kriegelów. Po przesłuchaniu świadków i zbadaniu starszki, sąd skazał nieludzkiego Kriegela na 7 miesięcy więzienia oraz zasądził zwrot domu na rzecz Anny Beckiel.

Zonę Kriegela uniewinniono.

## Szwagier fabrykanta Nowika szantażystą.

W sądzie grodzkim rozpatrywana była drobna napozór sprawa Leona Panickiego, szwagra właściciela fabryki świec przy ul. Kupieckiej 19—Abrama Nowika.

Panickiego oskarżono o przywłaszczenie węgla na sumę 172 zł. wystawionego Nowikowi przez jego klienta.

W toku rozprawy wyszły na jaw ciekawe okoliczności, rzu-

cające głęboki cień na stosunki rodzinne zamożnego fabrykanta.

Nowik zeznał, że będąc w 1932 r. w ciężkiej sytuacji finansowej, przepisał tytuł własności swojej fabryki na imię siostry — żony Panickiego.

Szwagier Panicki zorientował się wlot, że gdy jego żona jest oficjalną właścicielką fabryki, on może na tem zrobić interes.

Na pierwszy ogień zażądał od szwagra Nowika pensji tygodniowej, a później rwał pieniądze gdzie się tylko dało.

Nowik cierpiał tak w ciągu 2 lat, aż w końcu złożył skargę do prokuratora.

Po tych zeznaniach, złożonych przez poszkodowanego Nowika, sąd sprawę o przywłaszczenie węgla przez Panickiego odroczył, do czasu zapoznania się z aktami sprawy Panickiego będącymi u prokuratora.

## Ulgi przy wykupie świadectw przemysłowych

Wczoraj rozesłany został okólnik Ministerstwa Skarbu w sprawie ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych na rok 1936. Zawiera on cały szereg poważnych ulg dla różnego rodzaju przedsiębiorstw. Z najważniejszych wymienić trzeba: zezwolenie przedsiębiorstwom handlowym na wykupienie świadectwa przemysłowego kategorii III, o ile wysokość obrotów nie przekracza 50.000 zł. Przedsiębiorstwa restauracyjne i cukiernie, o ile obrót nie

przekracza 300.000 zł. będą mogły być prowadzone na podstawie półrocznego świadectwa I kategorii. O ile obrót ich nie przekracza 25.000 zł. będą mogły być prowadzone na podstawie świadectwa III kategorii, o ile zaś nie przekracza 5.000 zł. — na podstawie świadectwa przemysłowego IV kat. handlowej. Poważne ulgi zostały przyznane również przedsiębiorstwom przemysłowym.

## Premje dla naszych czytelników

Każdy Czytelnik wycinający skrupulatnie te kupony otrzyma premję. Rozdamy naszym Czytelnikom wiele niespodzianek jak: radio, 150 biletów do kina „paczki szczęścia” i wiele innych.

### Kupony

|    |    |
|----|----|
| 49 | 50 |
|----|----|

## Fabryka sukna i kołder A. D. SZPIRO BIAŁYSTOK,

Jurowiecka 19 — tel. 7-99.

Mickiewicza 43 — tel. 13-59

BIURO: Nowy-Swiat 7. — Tel. 8-55.

## Przemysłowcy przed sądem pracy

Na ławie oskarżonych Sądu Pracy zasiadła ostatnia grupa białostockich przemysłowców, oskarżonych o różne przestępstwa i przekroczenia prawa pracowniczego.

## ZAKŁAD FRYZJERSKI damsko-męski D. MILER Sienkiewicza 7.

Poleca ondulacje żelazkowo wodne i trwałe. Ondulacje trwałe wykonuje się najnowszą maszyną parową nieszkodliwą dla włosów. Specjalność: farbowanie włosów. Ceny zniżone. Pracę męską wykonuje higienicznie najlepsza siła fryzjerska.

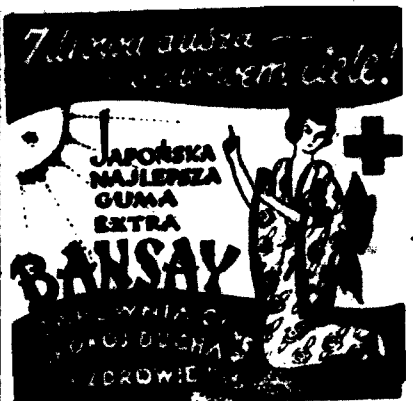
## ZAKŁAD Zegarmistrzowsko-jubilerski I. Zuskowicz Białystok, ul. Sienkiewicza 3.

Sprzedaję towary po cenach konkurencyjnych. Wykonuje się wszelkie reperacje zegarmistrzowskie i jubilerskie. Robota gwarantowana i punktualna. Kupuję złoto, srebro i wszelką biżuterję.

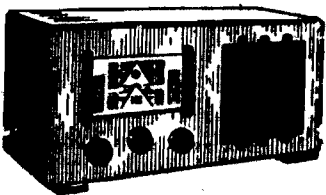
## Dr. Neumark Choroby wen. skórne i moczop. Przyjmuje od 10-12 i od 3-8 w. Białystok, ul. Kilińskiego 9 Telefon Nr. 6-06.

## Dr. med. A. ADAMOWICZ WENERYCZNE NIEMOC. SKÓRNE. Białystok, M. Piłsudskiego 17. Tel. 6-40. Od 9-2 i 4-7

## Dr Kenig urolog. Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych Ul. Kilińskiego 13. Tel. 3-91.



WSZYSCY MÓWIĄ,  
że najlepszymi odbiornikami w sezonie bieżącym są



Telefunken - Ambasador  
Telefunken - Specjal  
demonstracja i sprzedaż na dogodnych warunkach w Zakładach Elektro-mechan.

## A. KRAUZE

Białystok, Kilińskiego 6. Tel. 3-30



Radio jest duszą domu  
elektryczność jest duszą radia.

Elektryczność daje światło, siłę, ciepło — nawet codzienną muzykę i najważniejsze wiadomości.

Informacje: Elektrownia, tel. 49, 391 (Dział propagandy)

## W oknie wystawowym f-my „UNIWERSALNY MAGAZYN“

Kupna i sprzedaży okazji rzeczy Białystok, Sienkiewicza 17 (vis a vis kina „Apollo“)

ZNAJDUJĄ SIĘ NASZE PREMJE, PRZEZNACZONE DLA NASZYCH CZYTELNIKÓW

PREMJE: radio, paczki szczęścia, 150 biletów do kina i wiele innych.